Rok I. Poznań, Sierpień 1895. Zeszyt **5.**



CHLEB
Św. Antoniego.

Pismo miesięczne.

Rocznik I.

Nakład
Księgarni Katolickiej.



Cudowne kazanie św. Antoniego do ryb w obec heretyków.

Cena zeszytu **10 fen. = 6 ct.**

Cały czysty dochód z wydawnictwa tego przeznaczony jest na chleb dla ubogich, którego rozdzielaniem zajmą się Siostry klasztoru Św. Józefa w Poznaniu.

Warunki przedpłaty.

„Chleb św. Antoniego,“

pismo miesięczne, poświęcone szerzeniu nabożeństwa do św. Antoniego z Padwy, wychodzi od 1 kwietnia 1895 r. w Poznaniu nakładem Księgarni Katolickiéj.

W każdy pierwszy wtorek każdego miesiąca ukazuje się jeden zeszyt w okładce, obejmujący 32 stronnice druku z rycinami.

Cena pojedyńczego zeszytu wynosi **10 fen. = 6 ct.**
Przedpłata *na trzy kwartały, a więc do końca roku 1895* wynosi bez przesyłki **90 fen. = 60 ct.**
Przedpłata *na trzy kwartały* z przesyłką każdego zeszytu pod opaską wynosi **1 m. 20 fen. = 90 ct.**

Na miejscu w Poznaniu kupować można co miesiąc każdy zeszyt osobno. — Zamiejscowi abonenci zamawiając „*Chleb św. Antoniego*“ winni należytość **na wszystkie trzy kwartały** od razu nadesłać przekazem pocztowym.

Na poczcie „*Chleba św. Antoniego*“ zapisywać nie można.

Wszelkie listy, pieniądze i t. p. przesyłki tyczące się Redakcyi i Ekspedycyi „Chleba św. Antoniego“ adresować należy do

Księgarni Katolickiej w Poznaniu.
Stary Rynek 53.

Modlitwa do św. Antoniego Padewskiego.

(Za Ojca św.)

O św. Antoni Padewski, chwało i ozdobo Kościoła katolickiego, nieomylna ucieczko wszystkich wiernych do Ciebie się uciekających! — oto ja pokorny sługa Twój padam przed Tobą na kolana i błagam Cię, abyś raczył otoczyć opieką Swą potężną widomą głowę tegoż Kościoła, Ojca św. Leona XIII., zasłaniać go od wszelkich przeciwności i bronić go od prześladowań i ucisku. Wielką jest liczba tych, którzy pragną mu szkodzić i działaniu jego trudności stawiać; spraw więc o wielki Patronie, aby złośliwe zamysły wrogów jego spełzły na niczem; błogosław natomiast pracy Namiestnika Chrystusowego, iżby dla Kościoła św. i dusz naszych obfite przynosiła owoce. Uproś mu długie życie, czerstwe zdrowie i pociechę w utrapieniach i cierpieniach. Wierzę mocno i mam ufność niewzruszoną, że prośbę tę moją pokorną poprzesz łaskawie u Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, którego w postaci Dziecięcia do łona Swego tulić byłes godzien, i że wyprosisz u miłosierdzia Jego wszystko, cokolwiek dla dobra Ojca św., Leona XIII., uznasz za potrzebne.

O św. Antoni, wielki Cudotwórco i Patronie nasz potężny, wspieraj Ojca św. Leona XIII w każdéj potrzebie! Amen.

Najprzewielebniejszy Książę Biskup Krakowski,

Jan Kniaź z Kozielska Puzyna,

raczył udzielić pismu naszemu
następującego błogosławieństwa:

Kraków, dnia 14 czerwca 1895.
L. 2249.

Przychylając się chętnie do prośby Nam przedłożonéj, dajemy nasze błogosławieństwo dla pracy podjętéj około rozkrzewiania czci św. Antoniego, narodowi polskiemu tak drogiéj, a tem samem około podniesienia ducha religijnego w społeczeństwie naszem. Nie omieszkamy też polecić pisma „Chleb św. Antoniego" duchowieństwu dyecezyi Krakowskiéj.

(podp.) † **Jan.**

Do
Szanownego Wydawnictwa
p. t. **„Chleb św. Antoniego"**
w Poznaniu,
(w księgarni Katolickiéj.)

Jego Eminencyi Księdzu Kardynałowi

MIECZYSŁAWOWI
HRABIEMU HALCE LEDÓCHOWSKIEMU,

byłemu Arcypasterzowi

Archidyecezyi Gnieźnieńskiej i Poznańskiej,

z powodu

Złotego Jubileuszu Kapłaństwa,

przesyłamy,

w imieniu własnem oraz czytelników naszych, wyraz gorących życzeń z prośbą do św. Antoniego Padewskiego, aby wielki ten Patron i Cudotwórca raczył otaczać Jego Eminencyą potężną swoją opieką.

Redakcya
„Chleba św. Antoniego“
w Poznaniu.

Dzień 15 sierpnia.

(700 rocznica urodzin św. Antoniego Padewskiego.)

Z dwojakiego względu ważnym jest dla nas dzień ten uroczysty; raz, jako dzień, w którym Chrystus Pan wziął do radości wiekuistéj Przeczystą Matkę swoją, Najśw. Maryą Pannę, a ozdobiwszy skroń Jéj koroną Królowéj nieba i ziemi, posadził Ją na najzaszczytniejszem miejscu chwały niebieskiéj, po wtóre, jako dzień, w ktorym przyszedł na świat wielki Cudotwórca i ukochany Patron nasz, św. Antoni Padewski. Uroczysty dzień ten zasługuje w roku bieżącym na szczególniejszą uwagę wszystkich czcicieli tego Świętego, ponieważ jest 700 rocznicą Jego urodzin.

Jak św. Antoni, ten powszechnie ukochany Patron całego świata katolickiego, pozyskał sobie zaufanie i miłość serc niezliczonych wiernych, tak pobudza przypadająca w miesiącu niniejszym 700 rocznica urodzin Jego całą ludność katolicką do uroczystego jéj obchodu. I nie może być inaczéj. Św. Antoni, jako apostół wiary i miłości, prawdy i pokory, jako szafarz niezliczonych łask i prawdziwy dobroczyńca wszystkich uciśnionych i nieszczęśliwych, pociągał ku sobie nietylko za życia serca wszystkich, którzy go znali, ale i po śmierci

zjednywa sobie nieustannie cześć i miłość coraz ogólniejszą. Jestto dowodem, że wielki ten Święty i przyjaciel ludności katolickiéj znalazł drogę do serc naszych i żadna moc nieprzyjazna wyprzeć go już z nich nie zdoła.

Takiemi drogami, które wiodą nieomylnie do serc ludzkich, są prawda i miłość. Prawda i miłość zdobywają najpewniéj zaufanie i przywiązanie ludu, bo zwyciężają wszystkie przeszkody, któreby im przystęp do serc ludzkich tamować chciały; prawda i miłość łagodzą cierpienia, darzą dusze spokojem, wyjaśniają wątpliwości, usuwają niebezpieczeństwa, jednem słowem: prawda i miłość niszczą wszystko złe, a przynoszą ze sobą wszystko dobre. Prawda i miłość są drogami bożemi, gdyż Bóg sam jest prawdą i miłością; i temi to drogami bożemi, któremi zawsze sam chodził, zdobywał sobie za życia i zdobywa sobie po dziśdzień św. Antoni miłość i zaufanie nasze.

Św. Antoni żył, pracował, cierpiał i umarł dla Boga. Każda myśl jego przejęta była miłością Boga, — każde słowo jego było prawdą, na cześć Boga wypowiedzianą. W św. Antonim była każda cnota tylko odmiennym objawem na zewnątrz wewnętrznéj prawdy i miłości. On sam był najgorliwszym naśladownikiem Tego, „który jest drogą, prawdą i żywotem“,

a życie jego było bezustannem nawoływaniej wszystkich ludzi do tegoż naśladownictwa.

Zaiste, prawdziwemi są słowa mądrości Bo żéj: „Kto mnie wyznaje, ten będzie miał żyw wieczny.“ Tenże żywot wieczny otrzymują ni tylko w niebie, ale i tu na ziemi wszyscy który rozszerzają królestwo niebieskie i gł szą je pomiędzy ludźmi. Najwspanialszym d wodem tego jest św. Antoni. Czyż nie żyje do dziś w sercach milionów katolików? Zd się, jakoby z biegiem każdego z siedmiu w ków, dzielących nas od pobytu jego na zie to duchowe życie jego w sercach naszych sło i potężniało, a wszystkie wysiłki piel i ludzi złéj woli nie były zdolne jego chw najmniejszego zadać uszczerbku! Bo choc serce jego dla życia ziemskiego bić przest lubo zamilkł błogosławiony język jego, to skończyło się dla nas jego miłosierdzie; owsze cuda jego i łaski są coraz liczniejsze i wy źniejsze; lud garnie się do niego coraz tłum i z coraz większem zaufaniem i wiarą, a in jego rozbrzmiewa coraz potężniejszym rozgł sem, tak, że ów skromny zakonnik, który b niegdyś apostołem kilku narodów, jest d Świętym, Patronem i Dobroczyńcą całego świ

Jakże, i tego ukochanego Patrona, kt według słów Kościoła św. „miłym jest Bo

i ludziom", miałażby 700 rocznica urodzin przejść niepostrzeżenie? Czyż możebnem mogłoby być przypuszczenie, że świat katolicki nie skorzysta z nadarzającéj się rzadkiéj sposobności, żeby nie uczcić najwspanialéj tak wielce umiłowanego Dobrodzieja i Opiekuna? O, z pewnością, że nie! Ztąd też uroczyste obchody, jakie przygotowują się ku uczczeniu zbliżającéj się ważnéj téj uroczystości, są naturalnym a nawet koniecznym wynikiem ogólnéj miłości i czci, jaką otaczają św. Antoniego serca milionów wiernych.

Najwspanialéj zapowiada się uroczystość 15. sierpnia u narodów, u których cześć św. Antoniego i nabożeństwo do niego najdawniéj są zaprowadzone i najwięcéj rozpowszechnione. Przodują pod tym względem Włochy. Szereg uroczystości obchodu jubileuszowego zaczął się już z pierwszym dniem roku bieżącego. Dnia 1 stycznia r. 1895 odbyło się ku uczczeniu roku jubileuszowego poświęcenie kościoła w Arcelli, w miejscowości odległéj o ćwierć mili od Padwy, gdzie św. Antoni w klasztorze żywota swego dokonał. Kościół ten, zbudowany na tem samem miejscu, gdzie św. Antoni umarł, wystawiono ze składek całego świata katolickiego.

W Padwie saméj odnowiono bazylikę św.

Antoniego; wystawiono wspaniały wielki ółtarz, którego poświęcenie, połączone z uroczystem nabożeństwem odbędzie się pomiędzy 15 a 18 sierpniem; również odmalowano kaplicę Najśw. Sakramentu. Miasto Turyn sprawiło do bazyliki nowe, majestatyczne organy, a Wenecya troje prześlicznych drzwi bronzowych. Stowarzyszenie św. Antoniego urządziło w Padwie ku uczczeniu 700 rocznicy, jak to już raz donosiliśmy, wielką wystawę wszelkich przedmiotów, św. Antoniego dotyczących, jako to: książek, rękopisów, czasopism, obrazów, posągów, medali, przedmiotów sztuki i t. p. Wystawa ta potrwa od czerwca począwszy, przez cztery miesiące. I inne miasta włoskie czynią do uroczystego obchodu dnia tego większe lub mniejsze przygotowania.

W Portugalii nakazał osobnym dekretem król Don Karlos obchodzić 700 rocznicę urodzin św. Antoniego na dniu 15 sierpnia w całem państwie, jako święto narodowe. W Lizbonie, mieście rodzinnem św. Antoniego powstanie na pamiątkę tejże rocznicy „przytułek dla dzieci", do którego budowy miasto ofiarowało miejsce; prócz tego wydano ku uczczeniu tejże rocznicy znaczki (marki) pocztowe z podobizną św. Antoniego.

Podobnież czynią przygotowania we Fran-

cyi, Belgii, a nawet w Ameryce. Z Nowego Jorku wybiera się na sierpień liczna pielgrzymka do Padwy, celem wzięcia udziału w uroczystościach obchodu 700 rocznicy.

Widzimy więc, że w różnych stronach czynią czciciele św. Antoniego przygotowania do uroczystego obchodu 15 sierpnia; a my czyż mielibyśmy dzień ten przeżyć bez okazania szczególniejszéj czci naszemu ukochanemu Patronowi? Mieliżbyśmy nie połączyć się chociaż duchowo z milionami wiernych, którzy w dzień ten osobliwszem nabożeństwem okażą przywiązanie swe do wielkiego Cudotwórcy? O byłoby to niezaprzeczenie dowodem wielkiéj oziębłości serc naszych, gdybyśmy w dzień ten uroczysty nie mieli w osobny sposób okazać, że kochamy św. Antoniego i uroczystość jego tak rzadką uczcić pragniemy! Kto może, niechaj w dniu tym nawiedzi kościół, albo ołtarz św. Antoniemu poświęcony, a ktoby tego uczynić nie mógł, niechaj w skupieniu serca przeniesie się myślami do Padwy i uczci św. Antoniego modlitwą szczerą i pobożną. Dobrzeby było, gdyby każdy z nas ku uczczeniu św. Antoniego spełnił w dniu tym uroczystym jaki osobny uczynek pobożny, wsparł biednego, nawiedził chorego, pojednał się z nieprzyjacielem i t. p. Taka cześć, w uczynku dobrym

objawiona, podoba się najwięcéj św. Antoniemu; starajmy się więc w ten sposób okazać, że go miłujemy.

Nie zapominajmy przecież i o drugiéj uroczystości na ten sam dzień przypadającéj, ale wznieśmy na dniu 15 sierpnia serca nasze ku niebu, gdzie na tronie chwały wiekuistéj przebywa Matka nasza, Najśw. Marya Panna, i napełnijmy serca nasze pobożną radością, bo chwała i tryumf Maryi jest też chwałą i tryumfem naszym! Marya jest Matką naszą na mocy testamentu Zbawiciela, który na krzyżu wisząc, oddał ją za matkę Janowi św. Cieszmy się więc i radujmy! bo gdzie Matka nasza przebywa, tam i my, jako Jéj dzieci, przyjść możemy.

W końcu przypominamy, że członkowie Stowarzyszenia św. Antoniego mogą na dniu 15 sierpnia otrzymać nadany przez Ojca św. Leona XIII odpust zupełny, jeżeli po dokładnem przygotowaniu się odprawią w dniu tym spowiedź i komunią św. i w kościele jakimkolwiek, albo w publicznéj kaplicy pomodlą się według intencyi Ojca św.

(Zobacz artykuł: „Stowarzyszenie św. Antoniego“, zeszyt 2, str. 55.)

Żywot św. Antoniego Padewskiego.

(Ciąg dalszy artykułu zamieszczonego na str. 109).

ROZDZIAŁ 5.

Św. Franciszek z Asyżu i zakon jego.

Ponieważ odtąd dalsze działanie św. Antoniego ściśle połączone jest z zakonem świętego Franciszka, dlatego podamy w rozdziale niniejszym bliższe szczegóły dotyczące tegoż zakonu i jego założyciela. Wiemy już z dawniejszych rozdziałów, że zakon ten nosił nazwę: „Braci mniejszych“ albo „Minorytów“, i że założycielem jego był św. Franciszek z Assyżu. Urodził on się w mieście tegoż nazwiska w r. 1182. Ojciec jego, bogaty kupiec, zwał się Piotr Bernardone. Na chrzcie św. odebrał św. Franciszek imię Jan; później gdy chłopcem będąc, począł we francuzkim języku czynić zadziwiające postępy, nazwano go małym Francuzem, czyli po włosku „Francesco“, które to imię zatrzymał na zawsze.

Św. Franciszek poświęcił się początkowo zawodowi kupieckiemu; jako młodzieniec prowadził życie wesołe, poniekąd nawet płoche, wydając dużo pieniędzy, których mu ojciec nie żałował. Przy usposobieniu tem wesołem przestrzegał przecież zawsze czystości obyczajów, delikatności w obejściu się towarzyskiem i od-

znaczał się hojną dobroczynnością w wspieraniu ubogich. W dwudziestym roku życia uczestniczył w wojnie wynikłéj między miastami: Assyżem i Perugią i w bitwie wziętym został do niewoli. Odzyskawszy po roku wolność, powrócił do domu rodzicielskiego i ciężko zachorował. Po wyzdrowieniu zaszła w usposobieniu jego dziwna zmiana; dawniejsza wesołość znikła zupełnie i ustąpiła skromnéj powadze; wesołe zabawy dawniejszych towarzyszów przedstawiały mu się teraz jako szaleństwa; porzucił też wszelką płochość młodzieńczą, a zatopił się wyłącznie w Bogu i rzeczach świętych. Duszę jego ogarnęła niewysłowiona tęsknota za rzeczami wyższemi; wszystko co posiadał rozdał między ubogich; sam żył w ubóstwie i umartwieniu ciała i zajmował się pielęgnowaniem chorych.

Ojciec nie mógł zrozumieć zmiany zaszłéj w usposobieniu syna, ztąd gniewał się na niego; rozdawanie jałmużny nazywał marnotrawstwem, a ostatecznie zaprowadził go przed miejscowego biskupa. Tu wyrzekł się św. Franciszek uroczyście przynależnéj mu części majątku ojcowskiego, oddał ojcu nietylko wszystkie pieniądze, jakie miał przy sobie, ale nawet zdjął ze siebie i wręczył mu całe ubranie, tak, że biskup musiał go okryć płaszczem swoim. Odtąd począł

wieść życie w surowéj pokucie i ciężkiem umartwieniu ciała, przez co narażał się na różne prześladowania. Jego dawniejsi przyjaciele i towarzysze naigrawali się z niego i nazywali go głupcem; rodzony brat nie szczędził mu szyderstw; ojciec unikał go i złorzeczył mu, a mieszkańcy miasta rzucali nań kamieniami i błotem. Św. Frańciszek miał naówczas 24 lata.

W owym czasie podarował mu przeor klasztoru Benedyktynów z góry Subasio mały, o ćwierć mili od Assyżu odległy, w gruzy rozpadający się kościółek 37 stóp długi, a 17 stóp szeroki, będący pod wezwaniem Najświętszéj M. Panny Anielskiéj. Św. Frańciszek wyrestaurował go, o ile mógł i nadał mu nazwę: „Porcyunkula*).“ Kościółek ten był najulubieńszem miejscem jego pobytu; w nim spędzał liczne godziny w gorącéj modlitwie, w nim miewał objawienia, i na mocy jednego z takich objawień uzyskał od ówczesnego papieża łaskę odpustu zupełnego dla każdego, kto na dniu 2 sierpnia (urocz. N. M. Panny Anielskiéj) kościółek ten odwiedzi i w nim się pomodli**).

*) Porcyunkula znaczy po polsku »cząsteczka.

**) Kościółek ten stał się sławnym na cały świat katolicki. Na około niego i nad nim wznosi się dziś wspaniała katedra z ogromną kopułą, zbudowana

Św. Franciszek będąc pewnego razu w kościółku tym na mszy św., posłyszał w ewangelii słowa, które Chrystus Pan wyrzekł był swego czasu do apostołów, wysyłając ich w celu opowiadania słowa Bożego: „nie miejcie złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych. Ani tajstry w drodze, ani dwu sukien, ani butów, ani laski.“ (Mat. 10, 9 i 10.) Słowa te wziął sobie tak do serca, że od onéj chwili urządził według nich całe życie swoje. Opasał się powrozem, ślubował, nie mieć nigdy przy sobie pieniędzy i zaczął publicznie wzywać lud do pokuty, rozpoczynając każde swe przemówienie od słów: „Niechaj wam Pan udzieli pokoju!“

Tak wzywając w kazaniach swoich lud do pokuty, miłości Boga i bliźniego i dobrowolnego ubóstwa, wystąpił św. Franciszek do walki ze światem goniącym za rozkoszami i przyjemnościami życia, w czasie ogólnéj wrzawy wojennéj, nienawiści i poczynającéj się szerzyć herezyi, niewiary i bezbożności. Było to w r. 1208. We Włoszech panowały wojny wewnętrzne, a Rzym sam uginał się po kilka

przez papieża Piusa V. W niéj znajduje się prześliczny obraz sławnego malarza niemieckiego Overbecka, przedstawiający św. Franciszka w zachwyceniu.

razy nad ciężarem jarzma chciwych panowania burzycieli ludu, którzy zagrażali nawet władzy stolicy apostolskiéj. We Francyi szerzyły postrach bandy rozbójnicze, pierwsze zwiastuny sekciarzy Waldensów i Albingensów, którzy w kilka lat późniéj zniszczyli ogniem i mieczem najpiękniejsze państwa tego prowincye. Hiszpanie i Portugalczycy wiedli zacięte boje z Maurami, broniąc się rozpaczliwie przed przemocą półksiężyca mahometańskiego. We wszystkich innych państwach europejskich nie działo się lepiéj. Druga połowa dwunastego stólecia minęła wśród największych niepokojów, a początek wieku trzynastego nie zapowiadał lepszéj przyszłości. Wszędzie panowały stosunki najsmutniejsze. Świat oddawał się chciwości, zmysłowości, lubieżności i rozkoszy; narody ubiegały się o bogactwa i zaszczyty, ztąd szerzyła się wzajemna zazdrość i nienawiść. Wprawdzie nie zaginęła jeszcze była zupełnie cnota wiary, ale pod naciskiem ogólnego zepsucia nikł coraz więcéj zbawienny wpływ jéj na serca i umysły wiernych, a jak najrychlejsze odrodzenie świata chrześciańskiego stawało się potrzebą coraz konieczniejszą.

Temu odrodzeniu się świata i zbudzeniu do nowego życia miłości i wiary nadał początek św. Frańciszek i towarzysze jego, a naj-

skuteczniéj przyczynił się do dzieła tego św. Antoni Padewski. Wielu słuchało chciwie natchnionych nauk św. Franciszka, a uniesieni przykładem cnót jego, poczęli je naśladować. I nie mogło być inaczéj; tak nauki jego, jako i życie całe opierało się na ewangelii św., owéj mocy Bożéj, która porusza serca i umysły ludzi, a każdemu wierzącemu wyjednywa zbawienie. Św. Franciszek należał do największych ludzi nietylko spółczesnych, ale i na wszystkie czasy. Okiem proroka przenikał całe położenie świata ówczesnego i wiedział, jakich środków użyć potrzeba do naprawy nieszczęsnych stosunków; posiadał przytem odpowiednią wolę i siłę ducha do podjęcia i przeprowadzenia pracy apostolskiéj, do któréj go Bóg powołał. Występującemu pysznie bogactwu przeciwstawiał w zaszczytnem znaczeniu ubóstwo, które dobrowolnie był obrał, a przykładem życia zachęcał biednych do pogodzenia się ze swym losem i łagodził głęboko zakorzenioną nienawiść między bogaczami a nędzarzami.

Wespół ze siedmiu towarzyszami zamieszkiwał św. Franciszek mały, na ustroniu w sąsiedztwie kościółka „Porcyunkuli“ stojący domek, tak ciasny, że zaledwie miejsce mieli na spoczynek. Tu ztąd udawali się codziennie

na modlitwę do kościółka przed ołtarz Najśw. Maryi Panny, którą otaczali czcią gorącą. W krótkim czasie przyłączyło się do nich kilku towarzyszów z wysokich rodzin, a przejęci głęboką pokorą chrześciańską, nazwali się: „Braćmi mniejszymi" czyli „Minorytami." Św. Franciszek postanowił nadać swemu stowarzyszeniu stałą regułę, podług której wszyscy żyć mieli. W tym celu udał się z dwoma towarzyszami na osobno leżącą górę, gdzie modląc się i poszcząc, napisał za natchnieniem Ducha św. ogólne zasady reguły. Były one w krótkiem streszczeniu następujące: „Regułą Braci mniejszych jest: życie podług ewangelii św. bez posiadania jakiejkolwiek własności, w posłuszeństwie, czystości i pokorze. Zadaniem ich było chodzić z miejsca na miejsce, w celu wzywania ludzi do pokuty, upominania do pełnienia woli Bożéj i nauczania słowem, a więcéj jeszcze przykładem życia. Przytem nie wolno im było zważać na sąd ludzki, ale winni się byli starać jedynie o zasłużenie sobie na niebo. Tak dobre jak i złe obejście się z nimi winni byli przyjmować cierpliwie. Na drogę nie wolno im było zabierać ze sobą prócz habita nic, ani kija nawet nosić nie mieli; napadnięci przez rabusiów nie mieli się bronić. Kto się znał

na rzemiośle, albo kunszcie jakim, mógł sobie zarabiać na utrzymanie, zresztą mieli się wszyscy inni żywić z jałmużny, jak ludzie najubożsi. Przyjmować nie było im wolno pieniędzy, tylko żywność. Zakonowi samemu, jako takiemu, wolno było posiadać rzeczy tylko najniezbędniejsze. Obowiązkiem ich było ćwiczyć się pilnie w modlitwie i poście, miłować się wzajemnie jak bracia, nie lżyć się nawzajem, ani kłócić, ani sądzić jeden drugiego, ale każdy miał być zawsze pomnym, grzechów swoich. Jako Chrystus rozkazał był niegdyś uczniom swoim, podróżować mieli tylko pieszo; jedynie w chorobie, albo w ostatecznéj potrzebie dozwolonem im było jechać wozem albo konno. Kto chciał kazania mówić, winien był mieć ku temu pozwolenie i wystrzegać się zarozumiałości i próżności i przemawiać tylko w Imię Pańskie. Głosić wolno było tylko naukę Kościoła bez chęci popisywania się znajomością wiedzy światowéj i nie oglądając się na oklaski słuchaczów.

Na czele zakonu miał stać jeneralny przełożony, obieralny przez wszystkich członków, któremu towarzyszyć miała rada, złożona z asystentów. Prowincyałem zwać się miał przełożony wszystkich klasztorów jednego kraju lub jednéj prowincyi. Każda gmina klasztoru obo-

izaną była odprawić corocznie zebranie, ane kapitułą; również zbierać się mieli co k przełożeni z Włoch, a z prowincyi i z kray po za Alpami leżących i zamorskich, co y lata. Każdy przeor zwać się miał „ministem,“ t. j. sługą, na znak, że jest tylko sługą ych braci. Duchem całego zakonu i ognim łączącem wszystkich członków, miała być łość ku Chrystusowi najczystsza i bez gra- ofiarna.

Nikt przecież nie mógł być miłością tą bièj przyjęty nad samego św. Franciszka, órego też dla miłości tèj gorącèj porównyano ze Serafem i ztąd „Ojcem serafinym“ zwano. Miłość ta ku Chrystusowi pełniała go też prawdziwą miłością bliźniego; l więc z tego powodu najodpowiedniejszym eżem na rzeczywistego przyjaciela ludu, który iał ludzkość uszczęśliwić, — na wielkiego, zez Boga zesłanego reformatora ewangelinego, który najprzód zreformował siebie, potem łagodnym, pełnym miłości i rozsądnym pływem usiłował działać na innych. W ten osób stał się podporą Kościoła ciężko założonego, najszlachetniejszym duchowym ryerzem krzyża, odważnym szermierzem, królem bóstwa i przyjacielem i apostołem niewinności, zystości, posłuszeństwa i pokory.

W r. 1210 udało się całe stowarzyszenie Minorytów do Rzymu w celu uzyskania od papieża zatwierdzenia nowo ustanowionéj reguły i pozwolenia do miewania kazań, zbierania jałmużny i nie posiadania niczego. Papieżem ówczesnym był Innocenty III; jak niesie podanie, spoglądał wielki ten dostojnik Kościoła nie zbyt łaskawie na skromną postać św. Franciszka, a wyszarzany habit, długa broda, włosy nieczesane i krzaczyste brwi biednego zakonnika, nie budziły snać wielkiego zaufania, bo gdy wynurzył swą prośbę, dał mu papież odpowiedź wręcz odmowną w słowach wcale nie pochlebnych. Przecież następnéj nocy miał papież szczególniejszy sen; widział kościół laterański chylący się ku upadkowi, ale podpierało go dwóch mężów, jeden Włoch, św. Franciszek z Assyżu, i drugi Hiszpan, św. Dominik. Spowodowany tem widzeniem rozkazał natychmiast przyjść do siebie św. Franciszkowi i zwołał kardynałów, aby się naradzić z nimi w sprawie nowéj reguły. Wielu uważało przepisy św. Franciszka za zbyt surowe, ale pobożny i zażywający wielkiego znaczenia, kardynał Jan Colonna, ujął się za Minorytami, wykazując, że nie żądają oni niczego więcéj, jak tylko, aby im wolno było żyć ściśle podług słów ewangelii św. Papież udzie-

lił też ostatecznie zezwolenia, o które prosili, ale tylko ustnego; „Idźcie,“ rzekł do nich, „nawołujcie ludzi do pokuty, a jeżeli łaska Boska powiększy liczbę waszą, donieście nam, a wtenczas udzielimy wam większych przywileji.“ Twierdzą także niektórzy pisarze, że św. Franciszek odebrał wprost z rąk papieża święcenie na dyakona; godności kapłańskiéj wzbraniał się, w poczuciu wielkiéj pokory, przyjąć przez całe życie.

Powróciwszy do swego domku w Assyżu, wiódł św. Franciszek z towarzyszami swymi podług dawnego zwyczaju życie świątobliwe. Zwłaszcza wobec własnego ciała przestrzegał wielką surowość; potrzeby swe ograniczał do najniezbędniejszych, pił tylko wodę, sypiał na goléj ziemi albo na kamieniu, biczował się żelaznemi łańcuchami ku zadosyćuczynieniu za grzechy swoje i cudze, a wszystko to czynił w ukryciu przed okiem świata, w pokorze i radości niebiańskiéj. We wszystkiem, a zwłaszcza w ponoszeniu cierpień, usiłował naśladować wiernie Mistrza Boskiego. Jezusowi Chrystusowi przyjemnem też było widocznie życie to św. zakonnika, gdyż w dowód szczególniejszéj swéj łaski obdarzył go na rękach i nogach znakami Męki swojéj, przez co uczynił go uczestnikiem gorzkich swych cierpień.

Św. Frańciszek pragnął gorąco umrzeć śmiercią męczeńską za Chrystusa i za wiarę. W tym celu udał się do Syryi, gdzie pozwoliwszy się muzułmanom okuć w kajdany, stanął odważnie przed sułtanem i wzywał go do przyjęcia chrześciaństwa. Monarcha muzułmański uczcił odwagę św. męża, obdarzył go wolnością i odesłał pod strażą bezpieczeństwa do obozu chrześciańskiego. W r. 1213 przybył św. Frańciszek przez Piemont i Francyą do Hiszpanii, zkąd zamierzał udać się okrętem do Afryki. Przed dopełnieniem zamiaru tego zachorował przecież i musiał powrócić do Włoch. Tu ograniczył się na pracy około dobra duchowego swych ziomków, nawoływał ich do pokuty, a mianowicie do zgody i wspólnéj miłości, i występował wszędzie jako pośrednik pokoju, gdziekolwiek srożyły się złość i nienawiść. Tak św. Frańciszek, jako i towarzysze jego mówili tylko zwyczajnym językiem ludowym, ale Bóg nadawał kazaniom ich tyle mocy, że porywały wszystkich i czyniły na słuchaczach silne wrażenie.

Palmę męczeństwa, która ominęła św. Frańciszka, otrzymało w krótkim czasie po założeniu zakonu pięciu z jego synów duchowych w Maroko. Św. Frańciszek wysłał ich tam dotąd r. 1219, podczas gdy sam udał się do

wschodnich krajów. Jak to już widzieliśmy w rozdziale poprzednim poniosło owych pięciu Franciszkanów w Maroko śmierć męczeńską w r. 1220; byli to pierwsi męczennicy zakonu, a papież, Sykstus IV, który sam był Minorytą, policzył ich w r. 1481 do grona Świętych Pańskich. Widok ich relikwii, przywiezionych w 1220 do Koimbry, spowodował św. Antoniego do przyjęcia reguły zakonu św. Franciszka, jak to już widzieliśmy powyżéj. Wróćmy teraz do dalszego opisu żywota św. Antoniego; o św. Franciszku będziemy jeszcze mieli sposobność pomówić w późniejszych rozdziałach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Św. Antoni jako cudotwórca.

Przewielebny Arcybiskup z Antivari*), Milinowicz, zamieścił w zeszycie na grudzień roku zeszłego w czasopiśmie francuzkiem („La Voix de Saint Antonie“) „Głos św. Antoniego“ opis następujących zdarzeń, który podajemy w dosłownem tłomaczeniu:

a.

9) Uzdrowienie Turka.

„W ostatnich dniach miesiąca maja, roku

*) Miasto należące do Czarnogóry, nad morzem; po słowiańsku nazywa się Skodrą.

ubiegłego zaczęto pracę około reperacyi tumu w Antivari. Zajętymi byli przy niéj głównie robotnicy Turcy i Grecy schizmatycy. Na dniu 2 czerwca spadł młody robotnik Turczyn, imieniem Metho, z podniebienia, z wysokości około 15 metrów na bruk. Ciężko potłuczony nie rokował wiele nadziei życia. Wszyscy dziwili się, że się nie zabił na miejscu. Nieszczęście to było o tyle dla nas smutniejsze, że się wydarzyło w naszym kosciele. Niewierni mieli ztąd tem większy powód do twierdzenia, że praca około kościoła chrześciańskiego przynosi nieszczęście. Zacząłem natychmiast prosić św. Antoniego, aby ubłagał uzdrowienie dla pokaleczonego i rzeczywiście wbrew wszelkim przypuszczeniom wyzdrowiał do 4 lipca, jak najzupełniéj. Z wdzięczności przybył ów Turek z matką swoją, również Turczynką do kościoła i przyniósł świecę na ofiarę w podziękowaniu, za tak niespodziewanie odebraną łaskę".

b.

10) Łaska udzielona schizmatykowi.

„Uczciwy pewien robotnik, nazwiskiem Andrzéj Vukanowicz, wyznania schizmatyckiego, znajdował się w naszym kościele, gdy mu skradziono pugilares z pewną kwotą pieniędzy. Podejrzenie padło na młodego schizmatyka,

znanego ogólnie z dawniéj popełnionych kradzieży. Zawiadomiono policyą, która też przyaresztowała domniemanego złoczyńcę; przecież nikt nie przypuszczał, że pieniądze skradzione odda. Dotknięty tem nader boleśnie, zwłaszcza z tego względu, że kradzież ta popełnioną została w kościele katolickim, wezwałem pomocy św. Antoniego, aby dopomógł do odzyskania skradzionéj sumy. Przyznać muszę, że modląc się, nie wiele miałem początkowo zaufania w skuteczność méj prośby, znając słynną naokół niegodziwość złodzieja. Trzeciego dnia powtórzyłem modlitwę moją z większem przejęciem się, przecież zawsze jeszcze bez nadziei pomyślnego skutku. Skończywszy modlitwę, wyszedłem już był z kościoła, gdy jakaś nieprzeparta siła pociągła mnie do kościoła napowrót, gdzie ukląkłem ponownie na stopniu ołtarza przed obrazem św. Antoniego. Tym razem wezwałem pomocy jego z zupełnem zaufaniem. Właśnie w tejże saméj chwili wszedł strażnik więzienny do uwięzionego, żeby go wypuścić na wolność, ponieważ nie znaleziono dostatecznych dowodów przeciw niemu. Zaledwie przecież oskarzony ujrzał strażnika, przyznał się natychmiast do popełnionéj kradzieży. W towarzystwie żandarma udał się na miejsce, gdzie przechował był pugilares z pieniędzmi

i cała kwota dostała się napowrót Andrzejowi Vuksanowiczowi. Wiedziano ogólnie, że wzywałem pomocy św. Antoniego, dlatego wszyscy wspólnie ze mną dziękowali za łaskę tę wielkiemu cudotwórcy".

Fr. Szymon Milinowicz,
Arcybiskup z Antivari.

Pielgrzymka duchowa do Padwy.

(Ciąg dalszy artykułu zamieszczonego na str. 121.)

II. Szkoła św. Antoniego.

W pobliżu bazyliki znajduje się tak zwana szkoła św. Antoniego, gdzie do dziś znajduje się oratoryum męzkie; jestto miejsce, w którem się zgromadzają mężczyzni na modlitwę i pobożne ćwiczenia. Założył je św. Antoni sam, a uroczystość założenia obchodzą corocznie 27 grudnia. Nie jestże to dziwne, że zaledwie św. Antoni przebył miesiąc w Padwie, umiał przez czas ten krótki poruszyć serca mężczyzn i do religii ich zapalić w tym stopniu, że stosując się do rady jego, urządzili dom i zawiązali stowarzyszenie pokutników, w celu odprawiania wspólnych duchowych ćwiczeń, modlitw i wzajemnego budowania się, w rodzaju później zakładanych oratoryów św. Filipa Nereusza w Rzymie, Paryżu, Londynie

i t. p. W oratoryum tém widzieć można dziś jeszcze w pobliżu kaplicy domowéj konfesyonał św. Antoniego. W ogrodzie zaś znajduje się kamień, który mu służył za kazalnicę; dla wielkiego bowiem napływu słuchaczów, zwykł był św. Antoni miewać swe kazania pod gołem niebem. Widzieć tu można również studnią, do któréj, jak niesie podanie, wpadł niegdyś św. Antoniemu brewiarz, który suchy zupełnie przyniósł mu anioł napowrót.

Ku znakomitéj ozdobie służą temu oratoryum prześliczne obrazy sławnego malarza weneckiego Tycyana, przedstawiające różne cuda św. Antoniego. Przez obrazy te wsławił się Tycyan do tego stopnia, że senat w Wenecyi polecił mu dziełami swego pędzla ozdobić salę wielkiego ratusza. Cesarz niemiecki, Józef II, będąc dwa razy w Padwie, poszedł za każdym razem obrazy te oglądać.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Św. Antoni jako pocieszyciel strapionych.

Siostra przełożona z Domu św. Józefa, powodowana wdzięcznością ku św. Antoniemu, donosi nam co następuje:

„Odebrałam list z prowincyi od panienki ciężko choréj na suchoty z prośbą, aby ją wesprzeć, bo wszystkie dawniejsze jéj oszczędności zupełnie się wy-

czerpały. List ten bardzo mnie zakłopotał, pragnęłam bowiem choréj dopomódz, co przecież w owéj chwili uczynić mi było niepodobnem. Zaledwie list złożyłam i w myśli szukałam sposobu zaradzenia potrzebie, przyniósł mi listowy 100 marek na „Chleb św. Antoniego“, nadesłane z Prus Zachodnich. Jakże mogłam wątpić, że to pomoc dla téj biednéj! Z radością i pełna wdzięczności dla wielkiego Świętego natychmiast pieniądze te wysłałam.“

Stanisława K.......ka donosi nam: „Po 8 latach procesu miałam za stracone pieniądze, które mi był winien dawny komornik; po odprawieniu modlitw do św. Antoniego odebrałam zupełnie niespodzianie całą należytość.“

Pani B. z Poznania prosi o ogłoszenie następującego zdarzenia: „Zapłaciłam pewnemu kupcowi 30 marek i odebrałam na to kwit; po niejakimś czasie wezwał mnie tenże kupiec, abym zapłaciła owe 30 marek. Byłam w przykrem położeniu, bo kwitu znaleść nie mogłam, a kupiec nalegał, tłomacząc się, że dług mój stoi w książce jego nie skreślony, a on sam nie przypomina sobie, aby pieniądze odemnie był odebrał. Mimo troskliwego przeszukania całego pomieszkania kwitu odnaleść nie mogłam. W utrapieniu tem udałam się z prośbą do św. Antoniego, i oto, w szafie z bielizną, do któréj nigdy papierów żadnych nie kładłam, ani nie kładę, którą jednak dla pewności poprzednio byłam przeszukała, znalazłam na samym wierzchu leżący kwit. Św. Antoniemu stokrotne niech będą za to dzięki!“

Intencye do św. Antoniego.

Redakcya „Chleba św. Antoniego“ prosi św. Cudotwórcę o pomyślny rozwój pisma niniejszego na chwałę Bożą i duchowy pożytek czytelników; oraz poleca opiece tegoż Świętego wszystkie te osoby, które do rozszerzania pisma niniejszego przyczyniać się będą.

L. K. z Poznania prosi gorąco św. Antoniego o przywrócenie zdrowia cierpiącéj żonie i ciężko choremu synowi, za co ofiaruje pewną kwotę na chleb dla ubogich i przyobiecuje otrzymaną łaskę ogłosić w piśmie niniejszem.

Ksiądz S... z O...... prosi św. Antoniego o przywrócenie zdrowia i pomoc w odebraniu słusznie należących mu się pieniędzy, których użyć pragnie na dobre cele.

Pani R......... z N.... wypożyczyła 6000 talarów, w odebraniu których na wielkie napotyka trudności; prosi więc św. Antoniego o szczęśliwe sprawy téj załatwienie.

N. N. z Inowrocławia prosi św. Antoniego o wyleczenie choréj szczęki, za co obiecuje złożyć 10 marek na chleb dla ubogich.

Ł. J. z Miłosławia prosi św. Antoniego o wyleczenie żony choréj na oczy od 25 lat; w razie otrzymania łaski obiecuje złożyć pewną kwotę na ubogich.

W. J. z Miłosławia prosi św. Cudotwórcę o szczęśliwe ukończenie szkół i złożenie egzaminu na nauczyciela, i przeznacza dla ubogich 3 marki.

A. J. z Miłosławia prosi św. Antoniego o dopomożenie w otrzymaniu miejsca jako subjekt w zawodzie kupieckim; przeznacza na ubogich 1 markę.

K. S. z Miłosławia prosi św. Antoniego o wyle-

czenie z długoletniego cierpienia; ofiara dla ubog
3 marki.

Maryanna M. z Miłosławia prosi św. An
niego o szczęśliwy przebieg spodziewanéj choro
przyrzeka złożyć 3 marki na ubogich.

K. N. z Miłosławia prosi św. Antoniego o ł
doczekania się potomstwa; przeznacza 6 marek
ubogich.

K. G. z Poznania prosi św. Antoniego o ł
doczekania się potomstwa; obiecuje złożyć pewną kw
na ubogich.

Na chleb dla ubogich

rozdawany przez Siostry klasztoru św. Józefa w
znaniu (ulica Piotra) złożyli w naszéj redakcyi:

Ksiądz G. z O.	2,50	m.
L. K. z Poznania	5,00	„
Maryanna Pacyńska . . .	0,50	„
N. N.	0,20	„
N. N.	0,50	„
Urbanowska z Niepruszewa	3,00	„
Marianna Walkowiak tamże	1,00	„
Razem	12,70	m.

Rozmaitości.

Czasopismo francuzkie pod tytułem: „Ech
Antoniego z Padwy“ wspomina w zeszycie na
r. b. o rozpowszechnionym we Francyi zwyczaju
dzenia na listach oprócz obowiązkowéj adresy
pujących trzech głosek: R. S. A. Znaczą one:
comandé à Saint Antoine“, czyli po polsku: „Od
w opiekę św. Antoniemu“. Jak się dowiadujemy is
ten sam zwyczaj i w niektórych naszych okol

zwłaszcza w Prusach Zachodnich; podobno często można tam widzieć na liście głoski: S. A. p. s. — które znaczą: „Swięty Antoni prowadź szczęśliwie“. — Kto zna bliższe, zwyczaju tego dotyczące szczegóły, niechaj nam ich łaskawie udzieli.

Od Redakcyi.

Wszystkim szanownym czytelnikom naszym, którzy się zapisali u nas na członków Stowarzyszenia św. Antoniego w Padwie donosimy, że oglosimy ich imiona i nazwiska w piśmie naszem, czego początek zrobimy w zeszycie na październik. Ktoby sobie życzył, aby nazwisko jego nie było drukowane, niechaj nam doniesie, a umieścimy tylko odnośne głoski początkowe.

Za staraniem naszem odprawia się na intencyą naszych czytelników i wszystkich osób, pismo nasze w jakibądź sposób popierających, w każdy pierwszy wtorek każdego miesiąca msza św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu, o godz. 9 rano w kościele św. Antoniego (pofranciszkańskim) w Poznaniu, przed ołtarzem tegoż Świętego. W tymże kościele zaprowadzone zostały staraniem Siòstr klasztoru św. Józefa skrzyneczki św. Antoniego, w które prośby i odnośne datki pieniężne na ubogich

wkładać można. Umieszczone są w pobliżu wielkiego ołtarza, i mają napis łaciński: „*Sanctus Antonius.*“ (Święty Antoni.)

Oświadczenie.

Niniejszem oświadczamy uroczyście, że w poczuciu zupełnego posłuszeństwa dla dekretów papiezkich, a mianowicie w myśl dekretu Ojca św. Urbana VIII, poddajemy całą treść pisma niniejszego wyrokom św. Kościoła katolickiego, i że wszystkim cudom i nadzwyczajnym zdarzeniom, opowiedzianym przez nas w dobrej wierze, o których Kościół św. jeszcze nie zawyrokował, jedynie tylko wiarogodność ludzką przypisać należy. Redakcya.



Wolno drukować.
Poznań, dnia 24 lipca 1895.
Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.
w z.
X. Szołdrski.

Nr. 6425/95.

Za redakcyą odpowiedzialny: B. Twardowski w Poznaniu.
Nakładem Księgarni Katolickiej w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Dziennika Poznańskiego.